

PUP uhonorował pracowników

Powiatowy Urząd Pracy w Gdańsku uroczystą akademią 28 stycznia uczcił Dzień Pracownika Publicznych Służb Zatrudnienia.



Str. 9

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto,
wejdź na:



wybrzeze24.pl

Toskańskie przysmaki w Hotelu Gdańsk

Od przysmaków włoskich, w restauracji Hotelu Gdańsk w piątek 25 stycznia, rozpoczął się cykl „Europa w Kuchni”, w którym główną rolę odgrywają znani kucharze Europy.



Str. 5

WWW.WYBRZEZE24.PL

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 285 | 1.02.2013 r.

6 lat

Paweł Adamowicz jako samotny elektron w wyborach 2014?



Paweł Adamowicz (PO), prezydent Gdańska, może powtórzyć casus Wojciecha Szczurka, który bez politycznego zaplecza wygrywa w Gdyni wybory „w cuglach”

Str. 6

Przed frustracjami chroni rzemiosło



Rozmowa z Dorotą Kolak, doskonałą aktorką, od przeszło 30 lat związaną z Teatrem Wybrzeże w Gdańsku.

Str. 7

Dzięki Browarowi Amber gdańskie muzeum bogatsze o nowy eksponat



Fot. Włodzimierz Amerski

Muzeum Historyczne Miasta Gdańska zaprezentowało nowy eksponat zakupiony dzięki dotacji jaką ze sprzedaży piwa Johannes przekazuje placówce Browar Amber.

Str. 4

reklama



N A J W I Ę K S Z E
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU

www.topshopping.pl

ul. Grunwaldzka 211

F(ig)raszka

Nie ma zlej pogody
by przyznać nagrody
Pewnie to jak zwykle
burza w szklance wody
Zamienią miejscami panie
marszałkinie
Afera przycichnie
i wszystko przemienie
Posel pod posłanką znowu
dolki kopie
Kandydatka Grodzka
jest w mediach na topie

Liczby

9 zł
podatek śmieciowy - od
osoby - przyjęty przez
radnych Słupska

36 zł
maksymalna stawka
podatku śmieciowego
dla rodzin wielodzietnych
w Słupsku

240 000 zł
roczne wynagrodzenie
prezesa spółki
zarządzającej wysypiskiem
śmieci w Gdańsku
Szadółkach

Cytat tygodnia

- Zupełnie nie rozumiem
po co ta cała zmiana
ze śmieciami była.
Wszystko funkcjonowało
dobrze. Niepotrzebnie
uszcześliwiano nas tą
kolejną przeregulowaną
ustawą

- prezydent Sopotu, Jacek
Karnowski w rozmowie z
red. Agnieszką Michajłow.
(Radio Gdańsk)

Redaktor naczelny
GAZETA GDAŃSKA

Marek Formela

Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Sport
Filip Albertowicz
filip.albertowicz@wybrzeze24.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Spotkanie integracyjne
organizacji pozarządowych

Kapitan ż.w. Andrzej Piniński i Czesław Skonka

Fot. Włodzimierz Amerski

Noworoczne spotkanie integracyjne gdańskich organizacji pozarządowych odbyło się 30 stycznia w Gdańskim Centrum Kształcenia Ustawicznego przy ul. Augustyńskiego. Przybyłych gości powitały Cecylia Bucikiewicz oraz Beata Matyjaszczyk, które przedstawiły nowo wybrane władze Gdańskiej Rady Organizacji Pozarządowych.

Obie panie uznały, że takie spotkania są niezbędne, gdyż pozwalają wzajemnie bliżej się poznać i wspólnie razem coś wymyślić celem zorganizowania dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców Gdańska. Panie zapowiedziały, że niebawem ma zostać uruchomiony portal internetowy przeznaczony dla gdańskich organizacji pozarządowych.

Pełnomocnik Prezydenta Miasta Gdańska ds. Organi-

zacji Pozarządowych Magda Skiba poinformowała zebranych, że praca z wolontariuszami sprawia jej ogromną przyjemność. Niedawno zmieniła się siedziba jej pracy, z ulicy 3 Maja została przeniesiona na ul. Kartuską do Urzędu Miasta i mieści się na drugim piętrze w pokoju 208. Niedawno też przyjęto do pracy nowe osoby, które nabrały doświadczenia podczas piłkarskich mistrzostw

Europy Euro 2012, i w sumie w jednym dużym pokoju pracuje obecnie 10 osób.

Dyrektor Regionalnego Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych Jerzy Boczoń docenia inicjatywę organizacji tego rodzaju spotkań integracyjnych. Z lekkim ubolewaniem odniósł się do faktu, że na prawie dwa tysiące organizacji pozarządowych zarejestrowanych w Gdańsku, jedynie połowa z nich wykazuje się aktywnością. Boczoń wyraził swoje zdziwienie, że co jak co, ale nie posiadanie strony internetowej przez Gdańską Radę Organizacji Pozarządowych jest dużym niedopatrzeniem. Widocznie brakuje na to pieniędzy w Mieście.

Wśród uczestników spotkania integracyjnego był m.in. Czesław Skonka, szef Stowarzyszenia Miłośników

Tradycji „Mazurka Dąbrowskiego”, które to stowarzyszenie już od 22 lat wydaje czasopismo społeczno-kulturalne „Pieśń Skrzydlata”. Obecny był również kpt. ż.w. Andrzej Piniński, prezes Towarzystwa Polsko-Austriackiego, który 40 lat czynnie pływał po morzach i oceanach świata. Ma zebranych ze swoich licznych morskich podróży tak wiele wspomnień, że nosi się z zamiarem wydania książki o tematyce marynistycznej. Redakcja „Gazety Gdańskiej” zobowiązała się pomóc mu w tym zamiarze.

Noworoczne Spotkanie Integracyjne przy akompaniamencie dwóch gitar i skrzypiec umilił występ dziecięcego chóru pod nazwą „Perełki Królowej Jadwigi” z Oruni Górnej, prowadzony przez Katarzynę Gruszkę.

Wla-49

Latarką w półmrok



29 stycznia minister Joanna Mucha proklamowała komunizm w polskim sporcie.

Dokonała ze swadą nowomowy podziału dyscyplin sportowych na propagandowo przydatne i bezużyteczne. Przy tym kryteria podziału nie były zbyt wyszukane. W tylek kopnięto tych, którzy w Londynie nie przysporzyli władzy blasku, poglaskano tych, którzy władzę swym wysiłkiem

udekorowali medalem. Wyjątkiem pływacy, którzy potopili się w Londynie, ale były trener kadry jest głównym mentorem buszującej po werstepach kierowniczk resortu.

System produkcji medali olimpijskich do perfekcji opanowano w NRD. Populacja nieduża, a efektywność produkcyjna do dziś budzi przerażenie. Typowano dys-

cypliny, w których do zdobycia było najwięcej medali. Każdy zdobyty order umacniał NRD na arenie międzynarodowej. Polska też miała swoje sukcesy. Państwowy mecenat był bardzo efektyw-

ny, a każda szansa na splendor finansowana. Nikogo z góry nie wykluczano, tylko dlatego, że boksuje, a nie kopie, gra w pingponga, a nie w tenisa, pływa kajakiem a nie łódką.

Jestem ekonomistką, oświadczyła dumnie Mucha, i dodała, że z każdej złotówki chce wydobyć jak najwyższą rentę. Tak mógłby powiedzieć

sportowej aktywności wybiórą. Kryterium efektywności odniesione do jednych tylko igrzysk olimpijskich pokazuje mizerię resortu, który lichy budżet polskiego sportu maskuje propagandowym makijażem. W tym zakresie rekomenduję szkolenie w Gdańsku. Prezydent tego miasta rozdaje miliony wybrany klubom zanim jeszcze

zdola ogłosić stosowny przetarg.

Mucha cytująca bezmyślnie aktorkę Szczepkowską to postać z jakiejś tandentnej farsy. Choć nie blondynka.

Marek Formela

Personalia

✓ **Bartosz Białaszczyk** został wybrany jednogłośnie nowym prezesem Sopockiego Klubu Tenisowego podczas walnego zebrania członków. Zastąpił **Mirosława Rybaka**, który nie kandydował. W skład nowego zarządu weszli ponadto: **Maria Grusiecka, Tomasz Cejrowski, Jacek Gibała, Lech Konopacki, Waldemar Białaszczyk, Jarosław Zieliński**, a także dwaj byli świetni sportowcy, kajakarz **Grzegorz Kotowicz** i jeden z najlepszych piłkarzy ręcznych Wybrzeża - **Damian Drobik**.

✓ **Anna Fotyga**, b. szefowa MSZ i była wiceprezydent Gdańska, spotyka się w sądzie z ministrem transportu **Sławomirem Nowakiem**, szefem PO na Pomorzu w sprawie epizodu wyborczego z ostatniej kampanii sejmowej. Spór dotyczy ekspertyzy sporządzonej przez męża pani minister przy budowie stadionu narodowego. Okoliczność tę podniósł w trakcie debaty min. Nowak, nic natomiast wtedy nie mówił o fiskalnych zaletach sieci fotoradarów, które zamierza ufundować obywatelom z ich własnych pieniędzy.

✓ **Gen. Władysław Ciastoń**, emerytowany funkcjonariusz MSW w latach 80., został na wniosek **Krzysztofa Wyszkowskiego** powołany jako świadek w procesie z b. prezydentem **Lechem Wałęsą**, którego K. Wyszkowski stale pomawia o współpracę z SB, mimo prawomocnego orzeczenia sądu lustracyjnego. Sąd uznał, że znaleziona przez dr. **Sławomira Cenckiewicza** notatka tajnej policji politycznej z Pragi ujawnia istotne okoliczności i czyni zasadnym sprawdzenie wiedzy gen. Ciastonia. Tymczasem w Gdańsku powoli znika stocznioowy mur, przez który Lech Wałęsa przeskoczył własną historię.



✓ **Jan Kozłowski**, eurodeputowany PO, b. marszałek pomorski, ma w Tczewie

nowego asystenta. Został nim były poseł AWS i PO, b. działacz zarządu regionu „S” **Jan Kulas**. Zaletą nowego asystenta jest nie tylko biegłość polityczna, ale także wszechstronne wykształcenie, w tym ukończony ze świetnymi rezultatami Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu i Leninizmu, który w drugiej połowie lat 80. był niemal jak dzisiaj studia MBA - otwierał drogę do awansów korporacyjnych.

Wojewódzka Przychodnia Stomatologiczna - sprzedana!

Wojewódzka Przychodnia Stomatologiczna, jedyna na Pomorzu publiczna przychodnia dentystyczna zostanie sprzedana za 3,5 mln zł. Oferent został wyłoniony na drodze przetargu. To jeden z właścicieli przychodni dentystycznych w Trójmieście.

Opozycja z PiS i SLD twierdzi, że przed finalizacją tematu sprzedaży należy wysłuchać obu stron, czyli nabywcę i rację pracowników. Ci bowiem nie stanęli do przetargu, bo nie mieli kontraktu z NFZ. Ewentualnie powołana przez nich spółka nie zdążyłaby stanąć do procedury przetargowej i ubiegać się o kontrakt z NFZ na 2013 rok. Jednak należy jeszcze wyjaśnić, czy możliwa była cesja kontraktu jaki ma obecnie WPS na nowy podmiot. Sam fakt prywatyzacji ZOZ przy Al. Zwycięstwa nie budzi kontrowersji. Zdaniem pomorskiego marszałka Mieczysława Struka przychodnia wojewódzka jest taką li tylko z nazwy i – jak twierdzi marszałek - to relikw socjalizmu. Dlaczego? Bo kontrakt z NFZ opiewa na 1,9 mln zł przy 170 mln jakie płyną z NFZ na opiekę dentystyczną w woj. pomorskim, a procedury medycz-

ne stosowane i oferowane w przychodni są takie jak w innych kilkudziesięciu miejscach na Pomorzu. Tu jednak pojawia się kwestia przetargu. Czy rzeczywiście pracownicy mieli szansę by nabyć przychodnię i po prostu zaspali z utworzeniem spółki? A może nie mieli pełnej wiedzy np. na temat cesji? To zapewne wyjaśni spotkanie marszałka Struka z przedstawicielami załogi przychodni. Zdaniem Przemysława Marchlewicza, radnego PiS w tej sytuacji należy raz jeszcze przeanalizować prawidłowość przeprowadzenia przetargu na WPS.

- Zasadnym byłoby rozważenie przez Zarząd województwa pomorskiego unieważnienia przetargu. Nie ze względu na opór przed przekształceniem przychodni, ale dla czystości przetargowej procedury – uważa Marchlewicz. Obecnie przychodnia zatrudnia pół setki pracowników m.in. kilkunastoosobowy zespół znakomitych medyków.

- Renoma, jaką cieszy się ta przychodnia to efekt zaangażowania i pracy na wysokim poziomie lekarzy tam zatrudnionych. Ten zespół na pewno poradziłby sobie w nowej formule, a nawet byłby w stanie poszerzyć zakres usług. Należało dać załozę możliwość przystąpienia do przetargu, który był przecież z nazwy otwarty, ale obwarowany wymogiem kontraktowym z NFZ. Czy zatem była możliwość np. przejścia kontraktu jaki ma przychodnia z NFZ przez podmiot pracowniczy i czy załoga o tym wiedziała. Te pytanie wymaga odpowiedzi – uważa

Mariusz Falkowski, pomorski radny SLD. Wojewódzka Przychodnia Stomatologiczna przy Alei Zwycięstwa w Gdańsku przyjmuje rocznie 23-24 tysiące pacjentów. Można w niej leczyć zęby w ramach ubezpieczenia zdrowotnego NFZ. Po raz pierwszy urząd marszałkowski przyszedł się do jej sprzedaży w 2008 r. Jednak wówczas nie zgłosił się żaden oferent. Cena jaką chciał uzyskać wówczas UMWP opiewała na 5 mln zł. Na taką kwotę załoga WPS nie przystała.

ASG

Okiem Borowczaka

Żyj i pozwól żyć innym



To był czarny dzień dla Platformy Obywatelskiej. Ci wszyscy, którzy sądzili, że PO-PiS umarł, srodze się zawiedli. Piątkowe głosowanie w sejmie nad ustawą o związkach partnerskich pokazało, że ma się dobrze...

To było rozłamowe głosowanie w Platformie Obywatelskiej. Dotąd uważałem, że siłą naszej formacji jest jej światopoglądowa rozległość. Jak zwykłem mawiać: od Arłukowicza do Gowina. Okazało się jednak, że to co uważałem za nasz atut, okazało się naszą największą słabością. Co prawda nie zarządzono dyscypliny partyjnej w głosowaniu, ale jego wynik pokazał dobitnie, że w PO są dwie partie. To wielka porażka Platformy i osobista premiera. Obym był złym prorokiem, ale dzisiaj boję się, że piątek 25. stycznia 2013 roku będzie początkiem końca naszej formacji i początkiem większościowej koalicji dla rządów profesora Głińskiego. Nie ma co liczyć na to, że po sejmowej szopce przybędzie do nas elektorat z prawej strony. Raczej trzeba liczyć się z tym, że to nasz odpłyne na lewo. Wystarczy przełączyć fora internetowe, w których aż huczy od wściekłości zawiedzionych zwolenników PO.

Debata nad związkami partnerskimi była żenującym widowiskiem. Wielu posłów, głównie z prawej strony, pokazało dobitnie, że gardzi sporą grupą Polaków. Irracjonalnie, hasło „związki partnerskie” wielu skojarzyło się wyłącznie z gejami i lesbijkami. Jakoś niewiele skojarzyło się ono z miłością bez kwitu z urzędu stanu cywilnego... Nie da się ukryć, że wielu ludzi zostało skrzywdzonych. Po prostu wstyd mi, że przyłożyli do tego rękę moi partyjni koledzy, mimo, że projekt posła Artura Dunina był bardzo zachowawczy i nie nie wspomniał o adopcji dzieci, czy

wspólnym rozliczaniu podatków. Tak to jednak bywa, gdy wielu posłów jest zależnych od kościelnych hierarchów.

Z pewnością osoby żyjące w niesformalizowanych związkach, które nie mogą uregulować swojego statusu prawnego mogą czuć się rozczarowane. One każdego dnia muszą zmagać się z problemami, którym przegłosowane przepisy miały zaradzić. Kiedy przysłuchiwałem się sejmowej debacie, aż przyprawiło mnie o mdłości. Zastanawiałem się, co sobie myśleli ludzie, którzy, mimo iż nie zrobili nikomu nic złego, dowiedzieli się od niektórych posłów, że są hedonistami, zboczeńcami, osobami chorymi i zdegenerowanymi? Nie oszukujmy się, to nie była heroiczna obrona katolicyzmu i chrześcijańskich wartości, ale pokaz kultuństwa, ciemnogrodu i pogardy wobec sporej części społeczeństwa. To głosowanie wtrąciło nas do kręgów kulturowych bliższym Iranowi, czy Jemenowi, niż Unii Europejskiej. Państwo nie jest od tego, aby zaglądać ludziom pod pierzyń, ani od tego, aby oceniać moralność swoich obywateli. Może niektórzy powinni to w końcu zrozumieć, zanim temat nie wróci na Wiejską. Bo, że wróci i że powinien wrócić – jestem tego pewien. Niektórzy posłowie PO powinni dojrzeć do tego, w jakiej zasiadają partii i czego od nich ich elektorat oczekuje...

Jedyny plus tej całej sytuacji, to fakt, że debata o związkach partnerskich trafiła w końcu do Sejmu. Może gorąca dyskusja, którą wywołała, w końcu otworzy oczy niektórym twardogłowym politykom i biskupom na to, w jakim świecie żyją i czego dzisiejszy świat od nich oczekuje.

Jerzy Borowczak

reklama

MerCo CENOWE INFORMACJE! OD 01.02. DO 07.02.

TWOJE SKLEPY

Cukier puder 400g KUPIEC 1kg 5,88

EXTRA CENA

2³⁵

Drożdże domowe 100g LALLEMAND 1kg 8,50

EXTRA CENA

0⁸⁵

Miód gryczany, lipowy i akacjowy 370g ROZTOCZAŃSKI ZWIĄZEK PSZCZELARZY 1kg 24,30

EXTRA CENA

8⁹⁹

Miód wielokwiatowy 370g ROZTOCZAŃSKI ZWIĄZEK PSZCZELARZY 1kg 20,51

EXTRA CENA

7⁵⁹

Olej mazowiecki 900ml MOSSO 1L 6,10

EXTRA CENA

5⁴⁹

Kukurydza złocista 340g BONDUELLE 1kg 8,79

EXTRA CENA

2⁹⁹

Mąka tortowa 1kg GDAŃSKIE MŁYNY

EXTRA CENA

1⁸⁹

Groszek konserwowy 400g BONDUELLE 1kg 4,98

EXTRA CENA

1⁹⁹

Groszek konserwowy tradycyjny, extra drobny, marchewka młoda, kukurydza złocista 212ml BONDUELLE 1L 8,44

EXTRA CENA

1⁷⁹

Galaretka 75g różne smaki Dr. Oetker 1kg 10,53

EXTRA CENA

0⁷⁹

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Dzięki Browarowi Amber

gdańskie muzeum bogatsze o nowy eksponat



Muzeum Historyczne Miasta Gdańska zaprezentowało nowy eksponat zakupiony dzięki dotacji jaką ze sprzedaży piwa Johannes przekazuje placówce Browar Amber.

Nowy eksponat to olejny portret zamożnego patrycjusza. - O wartości portretu dla naszego muzeum stanowi osoba autora - powiedziała Dorota Witkowska z Muzeum Historycznego Miasta Gdańska. - Louis Sy urodził się w 1818 roku i odegrał bardzo ważną rolę w życiu dziewiętnastowiecznego Gdańska. Nie tylko jako malarz, ale również jako konserwator zabytków, a także jako muzealnik. Czas powstania portretu jest również czynnikiem decydującym o jego wartości gdyż ze względów historycznych wiek dziewiętnasty jest słabo reprezentowany w zbiorach muzealnych. O obrazie wiadomo niewiele. W rodzinie

poprzednich właścicieli figurował jako portret kupca gdańskiego. W liście trzymany przed kupca widnieje słowo „Danzig”.

Browar Amber współpracuje z Muzeum Historycznym Miasta Gdańska w zasadzie od początku swojego istnienia czyli od 1994 roku - powiedział Marek Skretny, Dyrektor ds Marketingu Browaru Amber. - Kilka razy wsparliśmy zakup eksponatów do Muzeum Historycznego Miasta Gdańska. Od 2011 roku prowadzimy wspólną inicjatywę piwa Johannes. Polega ona na tym, że część przychodów ze sprzedaży piwa Johannes zasila budżet Muzeum. Inicjatywa jest o tyle ciekawa i angażująca każdy

gdańszczanin, każdy kupujący piwo Johannes, niekoniecznie gdańszczanin, wspiera Muzeum Historyczne Miasta Gdańska. Akcent jest silnie położony na nasz związek z regionem. Kiedyś browary odgrywały silną rolę w kulturze lokalnej, były elementem codziennej kultury takiej powszechnej, ale kultury wyższej. Piwo jest nadal jednym z najczęściej spożywanych napojów na świecie. W ostatnich latach w Polsce było deprecjonowane natomiast teraz wraca do łask, wraca, można powiedzieć na salony. Jest napojem szlachetnym. W kwestii merytorycznej zdajemy się na Muzeum, na doświadczenie i wiedzę pracowników Muzeum. Staramy się tylko dbać, aby był jakiś związek pomiędzy ufundowanym dziełem, a naszą wspólną działalnością.

tekst i fot. Tomasz Lunkiewicz

reklama

XII Ogólnopolska Wystawa Rolnicza połączona z kiermaszem



17 - 19 maja 2013

Toskańskie przysmaki w Hotelu Gdańsk

Od przysmaków włoskich, w restauracji Hotelu Gdańsk w piątek 25 stycznia, rozpoczął się cykl „Europa w Kuchni”, w którym główną rolę odgrywają znani kucharze Europy. Cykl ten pozwoli mieszkańcom Trójmiasta i licznyim gościom zagranicznym przebywającym o tej porze roku w Gdańsku, na zapoznanie się z kulinarnymi smakami naszego kontynentu.

Jako pierwszy swoje włoskie specjalności przygotował Leonardo Grazzi, jeden z najlepszych włoskich kucharzy. Dokonał tego wspólnie z szefami kuchni restauracji Hotel Gdańsk, zdradzając im tajniki włoskiej kuchni, a w szczególności kuchni toskańskiej.

Podczas imprezy pod nazwą „Wieczór Toskański” bufet obfitował w dania typowo toskańskie zarówno na zimno, jak i ciepło. Menu wieczoru pozwoliło spróbować m.in. takich specjalności toskańskich, jak zupa fasolowa z ziarnem orkiszowym „farro”, kaski dzika na sosie winno-ziolowym z polentą, schab wieprzowy nadziewany ziołami i boczkiem, pieczone ziemniaki z ziołami, fasolka szparagowa z szalwią, ciastko szpinakowe z sosem wątróbkowym, bakłażan z parmezanem czy chrupiąca polenta z sosem borowikowym. Furorę wśród licznych gości wieczoru zrobiły smażone w tłuszczu liście szalwii przekładane pastą z anchois. Kelnerzy co rusz musieli donosić nowe jeszcze ciepłe porcje.

Pochodzący z Toskanii kucharz, znany jest z organizowania przyjęć i ślubów na zamówienie, a także prowadzenia pokazów gotowania kuchni regionalnej w tzw. „Tuscan farmhouse”. Tak było i tym razem. Największe zainteresowanie gości wzbudziło przyrządzanie na miejscu w sali restauracyjnej przez włoskiego kucharza Leonardo Grazzę polędwiczek smażonych na toskańskim winie i podanych ze skwarkami i winogronami również upieczonymi w winie. W tym daniu, zapewniam

palce lizać, wyczuwało się zapach jemioły i winnic. Wiele osób wypytywało o kolejność kucharskich czynności, doboru składników, przy okazji prosząc o... dodatkowe porcje.

Do wszystkich dań było serwowane toskańskie wino, do wyboru białe lub czerwone. Była też możliwość degustacji specjalistów z włoskich winnic. Wino pozwalało na wyzwole nie fantazji i sporo osób porobiło sobie pamiątkowe zdjęcia na niebieskim włoskim skuterze stojącym jako dekoracja na piętrze w restauracji. Pod koniec wieczoru jednym z deserów był torcik z ricotty wraz z czekoladą.

W restauracji Hotelu Gdańsk z myślą o rodzinach z małymi dziećmi, a tych było tego wieczoru wyjątkowo dużo, wydzielono oddzielne pomieszczenie. W nim dzieci mają do dyspozycji różne zabawki, na kartkach mogą rysować i na dużym ekranie oglądać różne bajki.

Toskański wieczór urozumiemniała muzyka na żywo prosto z Włoch, a także projekcja zdjęć z Toskanii, które można było oglądać na ekranach monitorów. Spore wrażenie robił również kolorowy specjalny wystrój sali. Wielu gości zachwalało sobie, że tego wieczoru w środku zimy choćby na kilka godzin mieli możliwość przeniesienia się do gorącej Toskanii.

Te osoby, którym nie udało się zarezerwować miejsca na piątkową imprezę, miały możliwość skosztowania włoskich dań w sobotę 26 stycznia, kiedy przez cały dzień można było zamówić dania z toskańskiego menu.

Wla-49

Fot. Włodzimierz Amerski



Leonardo Grazzi przy pracy



Efekty pracy włoskiego mistrza.





Paweł Adamowicz jako samotny elektron w wyborach 2014?

Prezydent czeka

Czy prezydent Gdańsk sam bierze pod uwagę strat w wyborach do Parlamentu Europejskiego lub też samodzielny start w wyścigu do prezydenckiego fotela?

- Wybory odbędą się w 2014 roku. A więc jest dużo czasu. Prezydent nie jest przekonany, czy w Gdańsku nie ma teraz poważniejszych spraw niż zastanawianie się co zrobić w roku 2014 – odpowiedział nam jego rzecznik Antoni Pawlak.

Na pytanie, czy liczy na pełne wsparcie swojej macierzystej partii, w której pełni funkcję wiceszefa w regionie gdańskim, czyli na strat jako kandydat PO, Adamowicz, co symptomatycznie – nie odpowiedział. Ustami swego rzecznika dyplomatycznie spuentował współpracę z klubem PO:

- Współpraca z Radą Miasta i klubem PO, układa się dobrze. Oczywiście są spory, bywają nieporozumienia, czasami dochodzi do różnicy zdań w poszczególnych kwestiach. Ale to normalne. Gdyby wszyscy we wszystkim ze wszystkimi się zgadzali byłby to ewidentny sygnał, że coś jest nie tak - Antoni Pawlak, rzecznik Prezydenta Miasta Gdańsk.

Opozycja widzi szansę

Opozycja PiS i SLD na razie się przygląda rozgrywkom w partii władzy.

- Przy słabej opozycji układ rządzący generuje opozycję wewnętrzną. Życie nie znosi próżni – zauważa Jolanta Banach, radna SLD.

Historia dostarcza aż nadto wielu na to przykładów. Zamiast starcia rządzący – opozycja tworzą się koterie i wewnątrzpartyjne frakcje.

- Zauważamy walkę o wpływy grup interesów. Między ustami, a brzegiem pucharu toczy się wewnętrzna polityka – opisuje stan gdańskiego politycznego podwórka Banach.

Na razie przed jawnym rokoszem i tąpnięciem ratuje Platformę lęk przed ewentualnym brakiem miejsca na liście, ale zwyciężyć może nie tyle lojalność wobec prezydenta z tej samej partii, co rachunek wyborczy, by wpisać się w głosy mieszkańców, krytykujących styl zarządzania miastem np. przy cenach wywozu śmieci, podwyższaniu czynszów (jak ocenił WSA sprzecznie z prawem), likwidacji szkół, cen wody, czy ostatecznie – usytuowaniu kościoła, na której z gdańskich dzielnic jak miało to miejsce na Ujeścisku-Łostowicach.

Dla opozycji wobec PO sytuacja idealna to wariant podziału głosów wśród platformerskiego elektoratu, czyli start kandydata PO, namaszczonego przez partię z rekomendacji Pomaski i Nowaka oraz Pawła Adamowicza, samotnego elektron, który, co by o nim nie powiedzieć, jest w Gdańsku pewną marką. Jak zachowa się PiS? Być może opozycyjna partia byłaby wstanie poprzeć Adamowicza w zamian za współrządzenie miastem. Tu jednak decydują gremia partyjne. Na razie gdański lider

PiS Andrzej Jaworski buduje swoją pozycję m.in. na krytyce prezydentów Lecha Wałęsy i właśnie Adamowicza.

- PiS na pewno wystawi swego kandydata. Jedno jest pewne. Ekipa Pawła Adamowicza tak narozrabiała w mieście, że Adamowicz i jego partia, której jest funkcjonariuszem, od odpowiedzialności nie ucieknie. Przedstawimy bilans pseudo-dokonań PO w Gdańsku i plan działań ratunkowych. I wygramy – zapewnia poseł Andrzej Jaworski. I dodaje: - Paweł Adamowicz tak zarządza Gdańskiem, że samej Platformie wstyd go będzie wystawić.

Czy PO podejmie ryzyko ewentualnej porażki i utraty Gdańsk? Byłaby to klęska prestiżowa. Być może więc zwycięży pragmatyka i spory wycisną się przed wyborami. PO jest z pewnością w stanie wygenerować takiego kandydata, który będzie „lepiej udawał”, czyli w przeciwieństwie np. do obecnych wiceprezydentów jawić się zechce jako „bliski mieszkańcom”.

- Młodzi radni PO nie mają doświadczenia do zarządzania miastem, ale lansują się i prą do władzy. Być może wymuszają rezygnację ze startu Pawła Adamowicza jako kandydata PO. Byłaby to dla opozycji sytuacja idealna – analizuje Wiesław Kamiński, radny klubu PiS i dodaje, że scenariusz startu Adamowicza poza PO jest na razie „wirtualny” ale nie niemożliwy. Tym bardziej, że poparcie dla Platformy wraz z nieudolnymi rządami, będzie spadało.

Druga siła opozycyjna, SLD, miała już epizod nawiązania walki z PO i Adamowiczem – w 2002 roku.

- Wcale bym się nie zdziwił, gdyby Paweł Adamowicz wystartował z poparciem własnego komitetu wyborczego. Może się okazać, że te różnice zdań wewnątrz PO są głębsze i doprowadzą do wyłonienia nowych liderów, którzy uznają, że nadszedł ich czas. Paweł Adamowicz nie należy do towarzysza Donalda Tuska. To nie ta grupa. Otoczenie Adamowicza i Tuska to dwa różne światy. O Europarlancie ten pierwszy nie może więc poważnie myśleć - analizuje Marek Formela, szef gdańskiego SLD, który stał się z Adamowiczem w drugiej turze wyborów w 2002 r. A co z kandydatem SLD?

- Pod szyldem lewicy wystartuje kandydat, który ma osiągnięcia jako menadżer, o doświadczenie w zarządzaniu. Jeśli odbędzie się merytoryczna debata nad gospodarowaniem miastem, bez politycznych waśni, kandydat SLD podda poprzedniej kadencji analizie. Prezydent Adamowicz zadłużył miasto, nie ma doświadczenia w zarządzaniu ryzykiem. W przypadku wotum nieufności ze strony własnego środowiska politycznego, pozbawiony zaplecza będzie słabym prezydentem – mówi Formela.

Wybory do Parlamentu na pięcioletnią kadencję, będą wiosną 2014 roku. Wybory samorządowe - na jesieni 2014. Jakie rachunki polityczne zwycięży? Czas pokaże. Polityk nigdy nie mówi nigdy.

ASG

Paweł Adamowicz (PO), prezydent Gdańsk, może powtórzyć casus Wojciecha Szczurka, który bez politycznego zaplecza wygrywa w Gdyni wybory „w cuglach”. Przy słabej opozycji rośnie bowiem opozycja wewnątrz macierzystej partii Adamowicza – PO.

Młode wilki, którym patronuje obecny minister Sławomir Nowak, były szef partyjnej młodzieżówki Stowarzyszenia Młodzi Demokraci i posłanka Agnieszka Pomaska, mimo, że nie mają ani doświadczenia, ani kompetencji do zarządzania wielkim miejskim organizmem mają za to parcie ku władzy. Na razie ich doświadczenie zawodowe to stanowiska starszych specjalistów i mandaty gdańskich radnych – niczym w projekcie „Pierwsza Praca”. Lokalne media spekulują więc o starcie Adamowicza w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Czy jest to „akcja rozpoznawcza” samego prezydenta? Kariery obecnego w prezydenta w Brukseli, którą zresztą często odwiedza, jest jednak nieprawdopodobna. Fotele w Europarlancie zajmują chociażby komisarz d.s. budżetu Janusz Lewandowski (zrezygnował w 2010 po powołaniu na komisarza) i Jan Kozłowski oraz Jarosław Wałęsa. Nikt z nich raczej z tych brukselskich synekur nie zrezygnuje. Po wtóre wybory takie trzeba wygrać, a samorządowiec, siłą rzeczy działający lokalnie, ma znikome szanse. Kto zatem weźmie odpowiedzialność za miasto, w sytuacji, gdy kończą się unijne dotacje, a trzeba będzie obsługiwać zadłużenie? Kto przejmie za to odpowiedzialność?

reklama



N A J W I Ę K S Z E
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU

www.topshopping.pl

ul. Grunwaldzka 211



Przed frustracjami chroni rzemiosło

O związkach, emocjach, momentach olśnienia oraz potrzebie krytyki rozmawiamy z Dorotą Kolak – doskonałą aktorką, która od przeszło 30 lat związana jest z Teatrem Wybrzeża w Gdańsku. Od kilku sezonów coraz częściej bywa w Warszawie, grając w popularnych serialach „Pensjonat pod różą”, „Barwy szczęścia” czy „Przepis na życie”.

Na spektakl „Seks dla opornych” nie tylko z okazji setnego przedstawienia trudno dostać bilet. Co dla Pani jest wyznacznikiem sukcesu? Sukces ekonomiczny, popularność czy ilość propozycji aktorskich?

- Zawsze na pierwszym miejscu stawiam sukcesy rodzinne. To, że od trzydziestu paru lat jestem z tym samym fajnym facetem, to, że mam świetną córkę. A potem... wykładnikiem „sukcesu” jest ilość i jakość propozycji aktorskich. Ale też nie będę ukrywać, że pełna widownia od stu przedstawień i tu i w Warszawie, jest dla nas ogromną radością. Rozpoznawalność nie ma nic wspólnego z sukcesem. Popularność jest niejako przy okazji. I krótko trwa.

Wspomniała Pani, że od ponad 30 lat jest z tym samym mężczyzną. Ale też często mówi Pani, że Pani związek jest oparty na samotności, tęsknocie, rozmowach telefonicznych. Czy nie płaci Pani zbyt wysokiej ceny, za to, że jest wierna swojej karierze aktorskiej? Nie przeprowadziła się choćby Pani do Kalisza, w którym Pani mąż jest dyrektorem teatru.

- Bycie dyrektorem nie należy do zabawnych sytuacji. Pojechałabym tam przecież nie po to, żeby być przy mężu, tylko żeby grać. Zawsze takie położenie jest dwuznaczne i niekomfortowe nie tylko dla aktorki, ale także dla dyrektora i dla całego zespołu. Czy to jest duża cena? Większą ceną byłoby poczucie, że ja jestem tu i się realizuję, a mój mąż nie, gdyby nie podjąłby się takiego wyzwania. Myślę, że poczucie niespełnienia byłoby dla nas obojga o wiele gorsze niż rozłąka.

W jednym z wywiadów użyła Pani sformułowania, że pochodzi Pani z aktorskiej mafii. Czy taki background daje siłę i poczucie bezpieczeństwa w branży czy raczej wkrada się element rywalizacji w życie rodzinne?

- Przez całe życie mój mąż mnie wspierał, przejmując obowiązki domowe. Bywało tak, że najbardziej na tym cierpiało dziecko, gdy oboje byliśmy zaangażowani w duże projekty. Kiedy wspomina swoje dzieciństwo, przypomina sobie jak zawsze

za mną biegała. Mówiłam: „Córeńko, 10 kroczków idziemy, 10 kroczków biegniemy”, bo zawsze się gdzieś spieszyłam, byłam w tzw. niedoczasie. Rozmawiałyśmy o tym. Nie ma do mnie żalu. Życie za kulisami bywa interesujące, magiczne i uzależnia. No cóż. I dziecko zostało aktorką.

W ubiegłym roku minęło 30 lat, od kiedy związała się Pani z gdańskim teatrem. Która z ról była dla Pani najtrudniejsza? Która najbardziej przełomowa?

- Było ich na pewno kilka. I tak się składa, że „przełomy” owocowały nowymi propozycjami, coraz ciekawszymi. Na pewno taką pierwszą była rola Mai Ochołowskiej w „Opętanych” w reż. Tadeusza Minca. Przy tym spektaklu korzystałam z rad Joasi Bogackiej, która pomogła mi odnaleźć seksualność mojej postaci. To była pierwsza taka moja rola, kiedy musiałam to poczuć i wyartykułować. Wtedy z tym miałam kłopot. Na pewno matka w „Zwyczajnych szaleństwach”, to była postać złożona jakby z dwóch skrajności, dramatyczna i farsowa zarazem. Wreszcie „Matka”, ponieważ dotyczyła osobistych, bolesnych doświadczeń. No i teraz „Słodki ptak młodości”, w którym po raz drugi spotkałam się w taki istotny sposób z Grześkiem Wiśniewskim (on także reżyserował „Matkę”).

Widząc Pani lzy i emocje odgrywanych bohatererek zastanawiałam się, czy te role nie kosztują Panią zbyt wiele? W jaki sposób chroni Pani siebie przed trudnymi przeżyciami odgrywanymi na scenie?

- Żeby odreagować każdy ma pewnie na to inny sposób. Podobno ludzki mózg nie umie rozpoznać emocji „udawanej”, czyli granej od „prawdziwej”. Na tym polega problem, że my to gramy, ale nasze ciało i mózg tego nie rozpoznaje jako ekspresji „udanego udawania”, grając trudne role jesteśmy zmęczeni, tak jakbyśmy to wszystko przeżyli i psychicznie i fizycznie, i emocjonalnie. Jak się regenerujemy? (westchnienie). Dzięki Bogu, istnieje coś takiego jak warsztat. Oczywiście daję z siebie maksymalną ilość emocji, ale to jest cały czas rzemiosło, wypracowane i przepróbowane. Myślę, że nas przed frustracjami i wariacjami chroni właśnie rzemiosło.

Jedną z takich prawdziwych ról była kreacja matki w filmie „Jestem twój” w reż. Mariusza Grzegorzka. Czy trudno wchodziła Pani w tę postać?

- Nie pamiętam trudności. Pamiętam raczej rodzaj „olśnienia”, graniczący z rodzajem pewności siebie: „Wiem, jak to zrobić”. Zagrałam ją bardzo intuicyjnie. Inna sprawa, że to był film, więc tych emocji nie trzeba było grać razy 100, jak w teatrze.

Gra się kilka dubli i już, więc to jest zupełnie inna sytuacja. No i reżyser, on ostatecznie dzieli ze mną odpowiedzialność za rolę, montując ją.

Tutaj miała Pani do czynienia z doświadczonym reżyserem, jak się Pani pracuje z młodymi, wkraczającymi do zawodu absolwentami szkół filmowych?

- Jestem w stanie wyruszyć w podróż z każdym reżyserem, ale pod jednym warunkiem, musi mieć swój świat, a ja jestem od tego, żeby mu go pomóc „opowiedzieć”. Natomiast, jeśli tego świata nie ma, lub jest banalny, a reżyser nie wie, czego ode mnie chce, to ja nie mam gdzie wyruszać.

Czyli traktuje Pani swój zawód jako misję...

- Zdaję sobie sprawę, że coraz mniej aktorów o tym myśli... Grając w teatrze daję widzom chwilę wytchnienia, radości, albo wzruszenia... Chcę z publicznością rozmawiać uczciwie o istotnych sprawach, i pewnie jak każdy z moich kolegów, staram się każde przedstawienie danego wieczoru zagrać możliwie najpełniej. To wszystko. Czy to to jest misja? Nie wiem.

Powoli Pani specjalnością stają się matki...

- I babcie już... (śmiech)

W serialu „Przepis na życie” odczarowuje Pani stereotyp matki Polki i babci opiekującej się wnukami.

- Zaczęło się od pomysłu Agnieszki Pilaszewskiej na taką postać, bo ona ją napisała i wymyśliła. A potem świetnie się ją grało i bardzo mnie to bawiło. A dopiero potem uświadomiłam sobie jak to jest odbierane. Jak wielu ludziom pozwala inaczej spojrzeć na pięćdziesięciolatkę. Jak słowo „babcia” zyskuje nowe znaczenie. Agnieszka Pilaszewska napisała taką scenę. Stoję przed lustrem i przymierzam kolorowe ciuchy i nagle mówię do siebie: „Co Ty kobieto robisz, w Twoim wieku raczej barchany i chusteczka na głowę” (śmiech). Przyznam szczerze, że są dla mnie niespodzianką reakcje ludzi i to, że ta rola przyniosła mi wiele ciekawych spotkań z kobietami w moim wieku.

Jak reaguje Pani na słowa krytyki?

- O słowach krytyki marzę. Nie cierpię, kiedy ktoś mówi: „Byłaś bardzo dobra, jak zawsze”. To „jak zawsze” jest bardzo bolesne. Lubię reżyserów, którzy są ze mnie niezadowoleni, którzy karzą mi szukać nowych dróg, którzy mi uświadamiają, że rozwiązania, które przynoszę, czy sposób patrzenia na postać jest np. wtórna. To jest ożywcze, zwłaszcza dla aktorów w moim wieku. Musimy się bardzo pilnować, żeby szukać w wyobraźni nowych znaczeń, a nie powielać stare.

Rozmawiała Urszula Abucewicz

www.prsp.com.pl



Przedsiębiorstwo Robót Sanitarno - Porządkowych S.A.
80-044 Gdańsk, Trakt Św. Wojciecha 43/45,
Telefon 58 309 00 00, 58 309 00 31.
e-mail: marketing@prsp.com.pl
sekretariat@prsp.com.pl

Certyfikaty jakości i środowiska zgodnie z normami ISO 9001 ISO 14001.



Kompleksowa obsługa.
Wysoki standard świadczonych usług.
Realizacja zadań niestandardowych.
Troska o środowisko naturalne i satysfakcję klienta.
Doradztwo w zakresie gospodarki odpadami.

Z senatorem RP Grzegorzem Biereckim, współtwórcą polskich spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych, w latach 80. działaczem podziemnego NZS, byłym pracownikiem KK NSZZ „Solidarność” rozmawia Artur S. Górski

Podczas budżetowej debaty w Senacie wiceminister finansów Hanna Majczyk przyznała, że na koniec 2012 roku zabrakło aż 16 miliardów złotych wpływów podatkowych. Rząd się nie zraża niedoszacowaniem wpływów i nadal śrubuje podatki...

- Jeśli przyjąć informację, którą uzyskaliśmy w trakcie debaty w Senacie, że o 16 miliardów mniej rząd zebrał w podatkach, do tego dolożyć planowany deficyt - 35 miliardów, to wychodzi łącznie 51 miliardów złotych. Do tego słabną wpływy do NFZ, a sytuacja funduszu ubezpieczeń społecznych jest dramatycznie zła. W ubiegłym roku dofinansowanie z budżetu państwa w formie pożyczki z budżetu, by zapewnić wypłaty rent i emerytur, wynosiło 3,3 miliarda. W tym roku rząd w trakcie prac sejmowych podwyższył te kwoty do 6 mi-

Dość rządowego zbójowania w kieszeniach obywateli

liardów. Po dwóch tygodniach, kiedy budżet trafił do Senatu, rząd zrobił taką małą nowelizację budżetu, bo ustami senatorów Platformy Obywatelskiej podniósł pożyczkę do FUS do poziomu 12 miliardów złotych. Taka sytuacja jest niebywale groźna.

Czy rząd PO-PSL ma realne szanse na wyciągnięcie gospodarki z pikowania w dół? Na razie wyprzedaje resztki majątku państwowego...

- Budżet na 2013 rok został przygotowany, użyłem takiego określenia w senackiej debacie, przez leniwych urzędników, którzy po prostu przepisali te same struktury, które były w poprzednich latach. Nie widać tam planu. Mamy wykreowany ogromny ciężar, który każdy Polak niesie na swoich barkach. Przez 20 lat dwudziestu ministrów przed ministrem Rostowskim zrobiło połowę tego zadłużenia, które zrobił on. Minister Rostowski podwoił zadłużenie w ciągu 5 lat swoich rządów. To zadłużenie jest ogromnym ciężarem dla polskiej gospodarki. W tej chwili całość dochodów zbieranych z podatku PIT, a przecież wszyscy Polacy płacą podatek od dochodów osobistych, nie wystarcza już na pokrycie rocznych kosztów obsługi za-

dłużenia. To jest właśnie taka skala ciężaru, jaki niesiemy. Każdy Polak zadłużony jest na około 60 000 zł. Rocznie płacimy ponad 1160 zł samych odsetek w przeliczeniu na głowę obywatela. To jest ciężar, który utrudnia nam rozwój. Przecież nasze podatki, gdyby nie to zadłużenie, mogłyby służyć rozwojowi gospodarczemu, moglibyśmy za to budować fabryki, tworzyć miejsca pracy. Niestety, nasze pieniądze wylatują na obsługę zadłużenia.

Państwo opresyjne zagląda do kieszeni obywateli?

- Rząd musi w końcu pozwolić ludziom kupować, dać im zarobione pieniądze do portfeli, znaleźć środki w grubych portfelach, do których pan minister Rostowski nie chce zajrzeć. Dlaczego pan minister Rostowski niszczy siłę nabywczą polskich rodzin? Dlaczego polskim rodzinom odbiera się zasiłki i mrozi pensje? A jednocześnie pan minister Rostowski tak broni opodatkowania sektora bankowego, który co roku odnotowuje rekordowe zyski. Co roku, jak się otwiera w kwietniu gazetę, jest informacja, że znów padł rekord zysku sektora bankowego. Ponad 70 procent tego sektora oddaliśmy w ręce zagranicznych grup

finansowych. Przecież każda złotówka, którą oni zarabiają, jest złotówką, która jest kosztem dla polskich przedsiębiorców i polskich rodzin. Kolejnym kuriozalnym obciążeniem jest stawianie fotoradarów, gdzie na 100 kilometrów drogi mamy 18 takich urządzeń. To jest wyłącznie zbójowanie na drogach.

Wydłużenie aż o siedem lat wieku emerytalnego dla kobiet nie spowodowało masowych protestów. Czy uda się „obudzić” rodaków, gdy rośnie opresyjność państwa?

- Premier nie kieruje się w swoich wyborach maksymą zatrudniania lepszych od siebie. Chodzi o wizerunek, o słynny PR, o to, żeby wmawiać Polakom, że jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej, bo gdzie indziej jest znacznie gorzej. Zamiatanie trudnych i ważnych spraw pod dywan rzeczywiście dobrze wychodzi temu rządowi. Te obietnice Donalda Tuska, że będzie starał się tworzyć programy, które sprawią, że Polakom w Polsce będzie się żyło coraz lepiej, a ci, zmuszeni do wyjazdu za granicę za chlebem, będą wracać do ojczyzny, możemy włożyć między bajki. Polska straciła dwa miliony energicznych, młodych, przedsiębiorczych ludzi, któ-

rzy wyjechali z naszego kraju. To jest strata porównywalna z kataklizmem wojennym.

Rola mediów głównego nurtu stoi w sprzeczności z zasadą patrzeniem władzy na ręce. W epoce demokracji medialnej mamy do czynienia z mediami antyopozycyjnymi. Czy jest szansa na stworzenie obiegu niezależnego? Co może być przeciwwagą dla medialnego nurtu, dyktującego narrację, narzucającego interpretację?

- Bardzo często spotykam się z opiniami, że mamy do czynienia z powtórką późnego PRL-u. Sporo w tym prawdy, ale wówczas nie było Internetu. Warto też pamiętać, że w tamtych nieodległych przecież czasach, przekaz formowany przez rządzących w oficjalnych mediach wszędzie był taki sam. Gdyby zatem dać wiarę tezie, że kto ma media, ten rządzi wiecznie, dzisiaj nadal powinien być PRL. Nie możemy dać analogii obecnej Polski do tej sprzed dwudziestu kilku lat. Trochę się jednak zmieniło. Polacy bywają cierpliwi, lecz kiedy ta cierpliwość się kończy, wystawiają rachunek sumienia. Im więcej niezależnego przekazu, tym większe szanse na dyskusję, na wymianę mądrych poglądów. Ciekawy jestem, jak będzie wyglądał przekaz



Fot. Sonia Samulski/Media SKOK

głównego nurtu, kiedy nie da się tego wszystkiego, o czym dzisiaj rozmawialiśmy, zamieść pod dywan. Ciekawe, co wtedy wymyślą media tak zwanego głównego nurtu i jak na to zareagują Polacy? Pamiętamy jednak, że medialna przestrzeń zaczyna się powiększać. Na rynku wychodzi od niedawna tygodnik „W Sieci”, który rozchodzi się w bardzo wysokim nakładzie. To dowód na to, że Polacy szukają innych, niezależnych od władzy, źródeł informacji.

Całość rozmowy na www.solidarnosc.gda.pl

Prezydent zachęcał biznes do współpracy

Prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz już po raz 11. spotkał się z przedstawicielami gdańskiego biznesu. W spotkaniu udział wzięło około 250 osób reprezentujących różne sektory gospodarki oraz reprezentanci miasta i jednostek miejskich związani z szeroko pojętą tematyką gospodarczą.

Tegoroczne spotkanie miało szczególny charakter. Prezydent zachęcał środowiska biznesowego do aktywnego włączenia się w dyskusję nad przyszłością gdańskiej gospodarki i kluczowymi obszarami rozwoju. Takimi jak szeroko pojętą gospodarką morską, energetyką, chemią i nowo-

czesnymi usługami opartymi na wiedzy. Prezydent w trakcie spotkania zachęcał do zacieśniania współpracy w trójkacie biznes nauka samorząd. Celowość takiej współpracy potwierdzają przedstawiciele jednej z firm sektora IT uczestniczącej w niedawnej misji gospodarczej władz miejskich i pomorskich do USA.

Adamowicz powiedział m.in. - Po raz pierwszy spotykamy się w nowych pomieszczeniach Międzynarodowych Targów Gdańskich Amber Expo, obok stadionu PGE Arena. Na terenie, gdzie jeszcze tak niedawno temu były działki pracownicze, pasły się świnki, chodziły

kurki, były jakieś ogromne mogilniki czyli składowiska substancji toksycznych, pamiętające jeszcze czasy Gomułki i Bieruta. W dzielnicy Letnica, która dzięki Euro 2012 została zrewitalizowana. Teraz trzeba nakreślić nowe zadania na najbliższe lata. Nakreślić horyzont do 2030 roku, tak jak ta data jest graniczna dla Unii Europejskiej. Ale kroplówka finansowa z UE skończy się w roku 2020. Po tej dacie będziemy musieli sami dbać o nasz rozwój. Wydawanie pieniędzy publicznych owszem jest rzeczą przyjemną, bo zyskuje się wyborców. Gorzej nam wychodzi to, na czym mamy

zarabiać? Z czego mają się brać dochody budżetowe? Co ma być silnikiem napędowym rozwoju dla Gdańska?

Jak zaznaczył Adamowicz, z pewnością mały i średni biznes, petrochemia i sektor energetyczny na czele z Lotosem i Energa. Kolejne silniki to Port Gdański, logistyka, przemysł stoczniowy, morski. Ten przemysł ma oparcie w Politechnice Gdańskiej. Istotnym silnikiem jest też sektor nowych technologii, przyciągnięcie zagranicznych inwestorów. W ocenie Adamowicza trzeba jeszcze większy nacisk położyć na edukację i to od przedszkola poprzez szkoły zawodowe i uczelnie wyższe.

Tutaj należy dokonać rewolucji, podnosząc poziom kształcenia zwłaszcza przedmiotów ścisłych. Temu celowi służy powstawanie klastrów. Jak przyznał prezydent, my wszyscy odpowiadamy za stan bezrobocia, bo przez 20 lat nie potrafiliśmy m.in. wyposażać mieszkańców w kapitał intelektualny. To jest wielkie zadanie uruchomienia współpracy świata nauki z biznesem i samorządem. We Wrocławiu jest ponad 2 tys. studentów informatyki, w Krakowie ponad 8 tys., a w Gdańsku zaledwie 900. A przecież posiadanie wyszkolonej kadry warunkuje postęp i rozwój regionu.

Adamowicz powiedział

też, że dwa dni temu nie uczestniczył w obchodach 15-lecia Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, bo w tym samym czasie wraz z marszałkiem pomorskim starali się skłonić amerykańskich inwestorów, by po Krakowie wybrali Gdańsk. Jest to firma, która poprzez centra wiedzy świadczy usługi intelektualne i mówi o stworzeniu u nas 2 tys. miejsc pracy. Dla niej w Gdańsku są już wybudowane biurowce na miarę XXI wieku. Adamowicz zaapelował, aby kolejna kroplówka unijna na lata 2013-2017 została odpowiednio wykorzystana. Aby stawiać na rodzime firmy. Z niedawnego wyjazdu do USA wraz z marszałkiem Mieczysławem Strukiem obaj władze mają dużą inspirację i wiele nowych projektów.

Wla-49

reklama



N A J W I Ę K S Z E
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU

www.topshopping.pl

ul. Grunwaldzka 211

PUP Gdańsk uhonorował pracowników

Powiatowy Urząd Pracy w Gdańsku uroczystą akademią 28 stycznia uczcił Dzień Pracownika Publicznych Służb Zatrudnienia.

Roland Budnik, Dyrektor PUP w Gdańsku, w swojej prelekcji ukazał osiągnięcia i śmiałe plany kierowanej przez siebie placówki. Jako pierwsza w Polsce umożliwia ona rejestrowanie się osób bezrobotnych poprzez Internet. W 2012 roku z tej formy rejestracji skorzystało 70 proc. osób, a plan na ten rok wynosi 90 proc. Niebawem planuje się uruchomić portal internetowy i szkolenia pod konkretnych pracodawców. Zostanie zatrudnionych 9 doradców dla klientów, którzy będą udzielać pełnowymiarowej usługi. Wzorując się na Brytyjczykach, klienci zostaną sprofilowani na trzy grupy. Wprowadzi się nowe formy usług. Podobnie jak dotychczas, także i w tym roku 14 kwietnia zostaną zorganizowane międzynarodowe metropolitarne targi pracy. Podejmowanie nowych przedsięwzięć umożliwi pozyskanie dodatkowych środków finansowych w wysokości 4 mln zł.

O talentach na rynku pracy przyszłości mówiła dr Anna Hildebrandt z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową.

W jej ocenie każdy z nas ma pięć talentów, trzeba tylko je odpowiednio uruchomić, a to już nam zapewnia naszą własną kreatywność.

Uroczystość w gdańskim hotelu Radisson Blu była okazją do uhonorowania zasłużonych pracowników i pracodawców.

Medale Prezydenta RP z rąk wicewojewody Michała Owczarczaka otrzymali: **Roland Budnik, Jadwiga Gonerka Milan, Grażyna Kiprowska i Maria Michaluk.**

Medale Prezydenta Miasta Gdańska od Pawła Adamowicza otrzymali: **Bożena Bobrowska, Wioletta Dąbrówka, Małgorzata Felchner, Małgorzata Lechtańska i Sabina Szulc.**

Dyplomy uznania Dyrektora PUP w Gdańsku „Najlepsi 2012” otrzymali: **Michalina**



Odnaczeni medalem Prezudenta RP z wicewojewodą Michałem Owczarczakiem.

fot. Włodzimierz Amerski

Barc, Anna Domagalska, Anna Filipowicz, Robert Lachowicz, Agnieszka Lemme-Babińska, Angelika Misiowicz, Alicja Rogalińska, Iwona Romanowicz, Klau-

dia Smętek i Magdalena Wojciechowska.

Nagrodę „Srebrnej Pszczółki” za 10 letni staż pracy otrzymali: **Sylwia Dymnicka Iwaniuk, Magda-**

lena Jurczyńska, Sara Just, Dorota Losińska, Kmiecik Magdalena i Iwona Romanowicz.

Nagrodę profesjonalisty roku otrzymali: **Izabela Bryć-**

ko, Teresa Dubicka, Mej El-Azzeh-Taraszkiewicz, Agnieszka Fiedorowicz i Magdalena Giza.

Najsympatyczniejszym pracownikiem roku został wybrany **Krzysztof Kunicki.** Nagrody za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej otrzymały **Mej El-Azzeh-Taraszkiewicz i Krystyna Kostrzewa.**

W uroczystości, którą uświetnił występ kabaretu Limo (na zdjęciu), wzięli też udział: Przewodniczący Rady Miasta Gdańska Bogdan Oleszek, Zastępca Prezydenta Miasta Gdańska Andrzej Bojanowski, Starosta powiatu gdańskiego Cezary Bieniasz Krzywiec, Prezes Pracodawców Pomorza Zbigniew Canowiecki, Dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie Janina Liedtke-Jarema i Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy Tadeusz Adamejts.

GG

SLD o kadencyjności władzy samorządowej

O przygotowaniach do wyborów samorządowych i kadencyjności mówili 28 stycznia w Gdańsku na konferencji prasowej działacze SLD. Przedstawili wyniki ankiet dotyczących samorządów.

SLD w ostatnim czasie przeprowadziło 14 tys. ankiet na temat funkcjonowania samorządów. Pytano w niej o wiele kwestii, m.in. o ustawę śmieciową, która ma wejść w życie od 1 lipca, o coraz wyższe opłaty parkingowe i stawianie parkometrów gdzie tylko można, a także o prywatyzacji służby zdrowia. Wszystkie te poczynania obecnych władz zostały poddane przez działaczy SLD krytyce.

Szef gdańskiej SLD Marek Formela powiedział: - Z wniosków wynikających z dyskusji wewnątrzpartyjnej sojusz uważa, że trzeba wprowadzić kadencyjność władzy



samorządowej, po to choćby by prezydenci miast byli wybierani na dwie góra trzy kadencje. To bowiem co obecnie obserwujemy w Trójmieście, a zwłaszcza w Gdańsku, zaczyna degradować lokalną demokrację. Na naszych oczach zamienia się ona w dynastię. A z demokracją nie ma to nic wspólnego.

Podczas konferencji odniesiono się negatywnie do Ruchu Palikota, uznając że ma on niewiele wspólnego z SLD. Utworzenie wspólnej listy wyborczej nie wchodzi w ogóle w rachubę. Co do

byłego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, którego aktualne sondażowe súpki wyborcze są dość wysokie, odniesiono się z pewną rezerwą. Powiedziano, że w najbliższych miesiącach odbędzie się 16 konferencji regionalnych podczas których będą przedstawiane kandydatury do przyszłych wyborów samorządowych z uwzględnieniem kandydatów na prezydentów miast. Pomorscy działacze SLD będą się starali budować listy wyborcze z dużą odpowiedzialnością. Już szuka się kandydata, który

uzyska najszerze poparcie i mógłby stanąć do walki wyborczej z obecnym prezydentem Miasta Gdańska Pawłem Adamowiczem z PO. Kandydatów póki co jest już trzech. Który z nich zostanie wyłoniony, zdecydują członkowie SLD. Wybory samorządowe są zaplanowane na jesieni 2014. Wcześniej, bo na wiosnę 2014 odbędą się wybory do Parlamentu i to na pięcioletnią kadencję, w których też wystartują reprezentanci poszczególnych partii.

Wia-49

Fot. Włodzimierz Amerski

Budżet obywatelski Dolnego Wrzeszcza

Więcej zieleni, wybiegi dla psów, nowe place zabaw dla dzieci, siłownie na wolnym powietrzu, pojemniki na odpadki uliczne, oświetlenie i graffiti w przejściach pod torami kolejowymi oraz informacyjne tablice multimedialne czy kino letnie to tylko część pomysłów, jakie mieszkańcy Dolnego Wrzeszcza zgłaszali podczas pierwszego spotkania dotyczącego wykorzystania tegorocznego budżetu obywatelskiego swojej dzielnicy.

Około pięćdziesięciu mieszkańców Dolnego Wrzeszcza spotkało się 30 stycznia w sali II LO aby omówić realizację zeszłorocznego budżetu i zastanowić się nad potrzebami pięknej, starej i mającej wiele potrzeb dzielnicy.

Przewodniczącą Zarządu Dzielnicy Ewa Lider, rozpoczynając spotkanie z mieszkańcami, podsumowała wykonanie zeszłorocznego budżetu. Skromne 50 tys. zł. Wystarczyło na budowę placu zabaw na Placu Biskupa O'Rourke i modernizację Parku Nad Strzyżą.

W tym roku pieniędzy jest nieco więcej – 60 tys. zł. Mieszkańcy będą wybierać projekty w dwóch kategoriach: projekty, których koszt wynosi do 10 tys. zł lub projekty, których koszt wynosi od 10 tys. do 50 tys. zł. Nowością jest to, że udział w budżecie obywatelskim mogą wziąć także mieszkańcy Dolnego Wrzeszcza, którzy ukończyli 16 lat. Propozycje projektów mogą dotyczyć następujących tematów: edukacja, kultura, sztuka, działania społeczne, mała architektura i zieleń. Projekt można składać do 5 marca, a głosowanie i wybór najlepszych, zdaniem mieszkańców, odbędzie się w dniach od 19 do 24 marca.

Budżet Obywatelski zwany także partycypacyjnym nie jest zjawiskiem nowym. Od ponad dwudziestu lat na świecie ludzie włączają się w demokratyczny proces dyskusji i podejmowania decyzji, w którym każda mieszkanka i mieszkaniec miasta decyduje o tym, w jaki sposób wydawać część budżetu miejskiego lub też publicznego. Działania takie rozpoczęły się w brazylijskim mieście Porto Alegre już w roku 1989. Z roku na rok coraz więcej mieszkańców naszego regionu włącza się w dyskusję nad potrzebami swoich miejscowości i stara się mieć realny wpływ na rozwój i otoczenie.

Krzysztof Andruszkiewicz

Temat dotyczący budowy tunelu drogowego pod Martwą Wisłą zgromadził ponad pół tysiąca osób podczas naukowego sympozjum, jakie pod koniec stycznia 2013 odbyło się w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym Amber Expo w Gdańsku.

Swoje opracowania na temat tunelu zaprezentowali naukowcy z Politechniki Gdańskiej oraz Uniwersytetu Gdańskiego, a także przedstawiciele firm wykonawczych tego nowatorskiego w Polsce zadania inwestycyjnego.

Rektor PG prof. Henryk Krawczyk powiedział na wstępie, że jego uczelnia bardzo chętnie podejmuje nowe wyzwania technologiczne. Z ochotą przystąpiono do opracowań związanych z tym tunelem. Politechnika Gdańska rocznie przygotowuje dla potrzeb przemysłu 5 tys. absolwentów w różnych specjalnościach. W tym roku uczelnię opuści stuśiętny absolwent. Rektor zapowiedział do wykonawców, aby nie było żadnych większych problemów przy budowie tego tunelu, gdyż odium zła spadnie na inżynierów.

Prezes Pracodawców Pomorza dr Zbigniew Canowiecki zapewnił, że przedsiębiorcy żywo są zainteresowani inwestycja-

mi komunalnymi, a zwłaszcza drogowymi i transportowymi. To warunkuje rozwój ich firm i sprawniejszy handel. Przy budowie tunelu należy uwzględnić rachunek ciągłony, a więc wszystkie koszty związane z tą inwestycją, tj. zyski i straty.

Przedstawiciel portu gdańskiego Julian Skelnik objaśnił jak istotną dla portu jest ta inwestycja. Z tą jednak różnicą, że za przejazd podobnym tunelem w Rostocku trzeba płacić, natomiast ten gdański będzie bezpłatny.

Prof. Tomasz Perteka z PG powiedział, że w Polsce brak jest spójnego i sprawnego systemu transportowego, zintegrowanego z systemem europejskim. Najślabszym ogniwem dostępności do portu gdańskiego jest system drogowy. Nieco usprawni go budowa tunelu.

Dr Beata Jaworska Szulc z PG przedstawiła warunki hydrogeologiczne i geotechniczne wskazując na możliwość napotkania po drodze podczas wier-

Naukowo o tunelu pod Martwą Wisłą



Wielkie maszyny na placu budowy koło Westerplatte zrobiły wrażenie.

ceń na otaczki o średnicy kilkudziesięciu centymetrów, jak i większe występujące w warstwie żwirów pleistocenicznych. Tunel posadowiony będzie w obrębie warstwy wodonośnej o dobrych parametrach filtracyjnych i dużej miąższości o niewielkim spadku zwierciadła wody. W miejscu przeprawy tunelowej szerokość rzeki wynosi około 210 m, a głębokość 12,5 m. Tunel w swoim najgłębszym punkcie znajdzie się 34,25 m poniżej zwierciadła wody w Martwej Wiśle, natomiast minimalne zagłębienie tunelu pod dnem rzeki wyniesie około 9 m.

Mgr. inż. Bohdan Buca z PG zapewnił, że wykonano wiele badań gruntu (136 wierceń rurowanych i 75 sondowań) przy użyciu po raz pierwszy zastosowanej w Polsce sondy cylindrycznej wyprodukowanej przez Holendrów. Pozwoliło to na dokładne zbadanie gruntu do 70 m głębokości i ustaleniu, że w delcie Wisły jest on niestabilny. Podczas prac wiertniczych trzeba będzie na bieżąco prowadzić prace obserwacyjne zachowania terenu i obiektów będących w obrębie oddziaływania prowadzonych prac. Gdyby zaistniała taka potrzeba przewi-

duje się zamrażanie gruntu, tak jak to musiano uczynić podczas budowy metra w Warszawie.

Prof. Bolesław Mazurkiewicz z PG (na zdjęciu powyżej) dokonał analizy potencjalnych rozwiązań budowlanych przeprawy drogowej przez Martwą Wisłę i omówił przebieg konsultacji naukowców różnych branż w wyniku czego doszło do wyboru tej koncepcji konstrukcyjnej. Rozważano różne warianty, a to mostu stałego lub ruchomego, a to otwartego kanału, jednak wydrążenie tunelu mimo wysokich kosztów okazało się najbardziej

uzasadnione. Pod uwagę brano też tunel otwarty lub zatopiony. Długość miałaby 1377,5 m, a z dwoma dojazdami wanny 1700 m. Składać się będzie z dwóch rur tunelowych, po jednej dla każdego kierunku ruchu, rozstawionych w odległości 25 m. Prof. Mazurkiewicz podkreślił wagę zorganizowania tego sympozjum gromadzącego wielu naukowców różnych branż, co pozwoliło naświetlić ten problem w różnych aspektach.

Wia-49

Fot. Włodzimierz Amerski



Nagrody im. Jana Heweliusza

Laureatami tegorocznej edycji Nagrody zostali dwaj uczeni z Uniwersytetu Gdańskiego. **Po raz 25 wręczone zostały nagrody im. Jana Heweliusza. Uroczystość, w ramach obchodów 402 rocznicy urodzin słynnego gdańskiego astronoma, odbyła się 28 stycznia w Sali Białej Ratusza Głównego Miasta Gdańska.**

nauczyciele akademicki Uniwersytetu Gdańskiego. W kategorii nauk humanistycznych prof. dr hab. Brunon Synak, za osiągnięcia w dziedzinie gerontologii, socjologii choroby i socjologii wsi. W kategorii nauk przyrodniczych i ścisłych prof. dr hab. inż. Jerzy Błażejowski, za wkład w poznanie budowy, zachowania i reaktywności układów chemicznych na gruncie termodynamiki i kinetyki.

Prof. dr hab. Brunon Synak, obecnie pracownik na-

Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego, jest wybitnym socjologiem. Jeden z głównych twórców gdańskiego naukowego ośrodka socjologicznego oraz inicjatorów powołania socjologii w UG jako kierunku studiów. Synak jest najbardziej znanym socjologiem pomorskim na forum międzynarodowym.

Jego zainteresowania naukowo-badawcze koncentrują się na ważnych i aktualnych problemach społecznych: so-

cjologii starości, socjologii etniczności oraz problematyki transformacji ustrojowej. W połowie lat osiemdziesiątych przeprowadził pierwsze w Polsce badania nad społecznym kontekstem przechodzenia na emeryturę przed osiągnięciem wymaganego wieku i dalszym głównym obszarem działalności naukowej prof. Brunona Synaka jest socjologia etniczności, zwłaszcza problematyka tożsamości Kaszubów. Jest autorem pierwszych pogłębionych badań w tym zakresie. W licznych publikacjach poświęconych tej kwestii, m.in. „Kaszubska tożsamość - ciągłość i zmiana” ukazał proces budzenia się, wzbogacania i umacniania tożsamości Kaszubów oraz waloryzacji własnego dziedzictwa, zwłaszcza języka. Trzeci obszar – to społeczny wymiar

transformacji ustrojowej w Polsce. Dzięki grantowi uzyskanemu ze Szwajcarskiej Akademii Nauk, w 1993 roku opublikował jedną z pierwszych książek zagranicznych, poświęconych analizie przemian postkomunistycznych w Polsce.

Prof. dr hab. inż. Jerzy Błażejowski, obecnie kierownik Katedry Chemii Fizycznej na Wydziale Chemii UG, jest wybitnym specjalistą w dziedzinie chemii fizycznej i teoretycznej, w zakresie termodynamiki i kinetyki chemicznej, fotochemii i spektroskopii oraz chemii środowiska. Jest redaktorem książki „Zanieczyszczenie i odnowa Zatoki Gdańskiej problemem o znaczeniu ogólnoeuropejskim”. Opublikował ponad 190 artykułów naukowych; jest także współautorem czterech patentów. Wypromował 16 dokto-



rów. Przez dwie kadencje pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i był członkiem zespołu przygotowującego nową ustawę „Prawo o szkolnictwie wyższym”.

Nagroda im. Jana Heweliusza ustanowiona została w 1987 roku, natomiast pierwszych laureatów wyłoniono w roku 1988. Przez kilkanaście lat nagroda przyznawana była jedy-

nie w dziedzinie nauk ścisłych, ale w 2001 r. po raz pierwszy przyznano ją także w dziedzinie nauk humanistycznych. Nagrodę przyznaje Prezydent Miasta na wniosek Kapituły Nagrody. Do tej pory Nagrody Naukowe im. Jana Heweliusza, zwane popularnie „gdańskim Noblem”, otrzymało 35 naukowców uczelni Trójmiasta.

Wia-49

Fot. Włodzimierz Amerski

Mini Siatkówka w ERGO Arenie

W sali treningowej ERGO Areny odbył się I turniej mini siatkówki – dwójek i trójek, zorganizowany przez Atom Trefl Sopot oraz Gedania S.A.

W imprezie wystartowały drużyny z 9 najlepszych klubów województwa pomorskiego: SKFiS KaEmKa Starogard Gdański, TPS Rumia, SP Stężyca, APS Czarni Słupsk, TKS Reda Cieszcino, Jasieniak Gdańsk, SP 29 Gdynia, UKS Miastko oraz Energa Gedania Gdańsk.

W turnieju wzięło udział 120 zawodniczek, które rywalizowały w:

- „dwójki” rocznik 2002 – 25 zespołów

- „trójki” rocznik 2001 – 17 zespołów

W sumie na ośmiu boiskach zostało rozegranych aż 83 mecze w fazie grupowej

oraz 63 mecze drugiego etapu czyli łącznie aż 146 spotkań.

Wszystkie zawodniczki i trenerzy otrzymali pamiątkowe koszulki. Zwycięzcom medale, puchary oraz upominki wręczała zawodniczka Atomu Trefla Sopot Sylwia Wojcieszka.

Po turnieju uczestnicy mogli zasiąść na trybunach ERGO Areny i obejrzeć mecz OrlenLigi pomiędzy gdzie Atomem Trefl i Pałacem Bydgoszcz.

W planach jest kolejny turniej dla nieco starszych siatkarek z rocznika 2000, które zagrają w kategorii siatkarskich „czwórek”.



„dwójki”

1. SP Stężyca
2. Energa Gedania Gdańsk
3. SKFiS KaEmKa Starogard Gdański
4. TKS Reda Cieszcino
5. TPS Rumia
6. Energa Gedania Gdańsk

„trójki”

1. TPS Rumia
2. APS Czarni Słupsk II
3. TKS Reda Cieszcino
4. Energa Gedania Gdańsk
5. Jasieniak Gdańsk
6. APS Czarni Słupsk I

Siatkarskie wyjazdy

Lotos Trefl w Olsztynie (niedziela 14.30), Atom Trefl w Łodzi (poniedziałek 18.00) to weekendowe plany trójmiejskich drużyn siatkarskich.

Dwa sety od play off

O wiele większy ciężar gatunkowy ma spotkanie męskiej drużyny. Podopieczni Dariusza Luksa stoją przed szansą zapewnienia sobie udziału w play off kolejną przed końcem rundy zasadniczej. Warunek jest jeden – trzeba wygrać dwa sety w Olsztynie. Po szesnastu kolejkach gdańszczanie zajmują ósme miejsce w tabeli, ostatnie dające prawo gry w play off. Podopieczni trenera Luksa mają pięć punktów przewagi nad najbliższym rywalem. Prosta matematyka mówi, że jakkolwiek zdobycz punktowa żółto-czarnych da im awans do play off. Gdańszczanie staną przed szansą nie tylko pogrążenia olsztynian, ale również zrewanżowania się za porażkę w ERGO Arenie. W hali na granicy Gdańska i Sopotu zespół z Olsztyna wygrał 3:2, a jeden z setów zakończył się wynikiem 38:36 dla gdańszczan. Dla gdańskiej drużyny taki wynik, mimo, że oznaczałby porażkę byłby satysfakcjonujący, bo jeden zdobyty punkt oznaczałby pewne miejsce w czołowej ósemce. Czy gdańszczanie stać na wygranie tych dwóch jakże ważnych spotkań? Tak. Świadczy o tym wyniki żółto-czarnych w meczach wyjazdowych. Gdańszczanie z siedemnastu punktów aż 11 zdobyli w obcych halach. To dobry prognostyk przed niedzielnym spotkaniem w Olsztynie.

Mecz w niedzielę o godz. 14.30.

Zależne od rywali

Pewne miejsca w czołowej czwórce są już siatkarki Atomu Trefla. Teraz pozostaje tylko pytanie jakie miejsce zajmą. Wszystko wskazuje, że czwarte, co oznacza, że tylko w pierwszej rundzie play off sopocki zespół miałby przewagę własnego parkietu, a w wypadku awansu do drugiej rundy trafiłby najprawdopodobniej na najwyższą rozstawioną drużynę czyli Muszyniankę. Podopieczni Adama Grabowskiego mają jeszcze szansę nawet na drugie miejsce przed play off, ale muszą liczyć, że Tauron i Aluprof przegrają po jednym meczu nie zdobywając punktów. Największa szansa na to będzie w... ten weekend. Dąbrowianki zagrają w Pile, a bielszczanki we Wrocławiu.

Sopocianki gdy przystąpią do gry w Łodzi będą już wiedziały jakimi wynikami zakończyły się spotkania w Pile i Wrocławiu. Podopieczni trenera Grabowskiego w Łodzi będą faworytkami. Coraz bliżej powrotu do gry jest Dorota Pykosz. Sopocka środkowa, która z powodu kontuzji kości śródreżna nie grała od końca listopada. We wtorek zawodniczka wróciła do treningu z piłkami.

Spotkanie w Łodzi w poniedziałek, początek godz. 18.00.

Tomasz Łunkiewicz

Za dwa miesiące inauguracja rozgrywek ligi żużlowej. W gdańskim klubie wszystko praktycznie jasne. Do pełni szczęścia brakuje tylko zamknięcia budżetu.

Po grudniowych zawirowaniach w gdańskim klubie nowe władze dość szybko skompletowały skład, który ma duże szanse wywalczyć awans. Na stanowisku trenera pozostał Stanisław Chomski co należy uznać za sukces.

Jedyną niewiadomą pozostaje budżet gdańskiego klubu. Prezes Robert Terlecki deklarował, że ma on być w granicach 4-5-5 mln złotych. Na razie wiadomo, że około

Budżet w budowie

1 mln da miasto Gdańsk. Tak zadeklarował Andrzej Trojanowski, dyrektor Biura Prezydenta ds. Sportu.

Gdański klub ma wystartować z trójczłonową nazwą. Dwa członki mają zająć sponsorzy tytularni. Ma to zagwarantować wsparcie finansowe w wysokości około 1 mln złotych.

W połowie stycznia prezes Robert Terlecki deklarował, że ma zagwarantowane środki na połowę budżetu, a umowy mają zostać podpisane do końca lutego.

W ubiegłym tygodniu przez kilka dni głównym tematem związanym z

gdańskim żużlem była informacja o wniosku o upadłość klubu złożonym w związku z długiem wobec Piotra Świdzkiego. Wniosek miała złożyć firma która odkupiła długi klubu wobec zawodnika. Jako pierwszy informację podał portal sportowy, który otrzymał w tej sprawie anonimowe zgłoszenie. Do klubu nie wpłynęło żadne oficjalne pismo w tej sprawie.

Pod koniec lutego gdańszczanie pojedzie na obóz do Szklarskiej Poręby. Na obozie mają być prawie wszyscy seniorzy czyli Robert Miśkowiak, Thomas H. Jo-

TL

Straty KH Gdańsk

Dwie porażki zanotowali hokeiści KH Gdańsk. Gdańszczanie w hali Olivia dwukrotnie przegrali z SMS Sosnowiec - w sobotę 2:3 (2:1, 0:0, 0:1, d. 0:0, k.0-1) i w niedzielę 1:3 (0:1, 0:1, 1:1). Z drużyny odeszli Mateusz Strużyk i Jakub Stasiewicz.

Gdańszczanie mogą mieć do siebie pretensje za sobotni mecz. Po nieudanej czternastu minutach KH Gdańsk prowadziło 2:0. Niestety w tym momencie gdańska ekipa zacięła się strzelecko. Jeszcze w pierwszej tercji gdańszczanie grając w przewadze popełnili błąd z którego bezlitośnie skorzystali goście. Na początku trzeciej tercji kolejny błąd

gdańskiej obrony i sosnowiczanie wyrównali.

W niedzielę goście od początku grali pewnie w obronie, a gdańszczanie nie potrafili pokonać znakomicie dysponowanego bramkarza SMS. Pod koniec pierwszej tercji sosnowiczanie zdobyli pierwszą bramkę, a w drugiej po raz drugi w ten weekend strzelili bramkę grając w osłabieniu. Na początku trzeciej tercji okazji do strzelenia bramki kontaktowej nie wykorzystali gdańszczanie, a w odpowiedzi skuteczną kontry wyprowadzili goście. W końcówce honorową bramkę dla gospodarzy z rzutu karnego strzelił Jakub Stasiewicz.

Dwie porażki to nie jedyne złe wiadomości dla gdańskich sympatyków hokeja. Z drużyny odchodzą Mateusz Strużyk

TL

Sobota

KH Gdańsk - SMS PZHL Sosnowiec 2:3 (2:1, 0:0, 0:1, d. 0:0, k.0-1)
Bramki: 1:0 Strużyk (12), 2:0 Zaleski (14), 2:1 Matusik (18 w osłabieniu), 2:2 Bar (41)

KH: Szymczewski; Lehmann - Ruszkowski, Kabat - Trawczyński, Aleniewski - Michałkiewicz; Stasiewicz - Pesta - Gawlik, Strużyk - Wrycza - Zaleski oraz Duda, Kubicki

Niedziela

KH Gdańsk - SMS PZHL Sosnowiec 1:3 (0:1, 0:1, 1:1)
Bramki: 0:1 Błotnicki (17 w przewadze), 0:2 Krzemień (32 w osłabieniu), 0:3 Bar (43), 1:3 Stasiewicz (59-karny)

KH: Szymczewski; Lehmann - Ruszkowski, Kabat - Trawczyński, Aleniewski - Michałkiewicz; Stasiewicz - Pesta - Gawlik, Strużyk - Wrycza - Zaleski oraz Duda, Kubicki

nasson, Dawid Stachyra, Renat Gafurow, David Ruud, Mathias Thoernblom i Artur Mroczka, oraz wychowankowie Wybrzeża - Krystian Pieszczyk, Marcel Szymko, Dominik Kossakowski, Kamila Matyjas, Patryk Beško i Krzysztof Wittstock. Zajęcia będzie prowadził Andrzej Hulko, który od wielu lat zajmuje się trenowaniem ogólnorozwojowym w gdańskim klubie. Dodatkowo do Szklarskiej Poręby pojedzie fizjoterapeuta Jerzy Buczak, trener Stanisław Chomski, pani psycholog oraz menadżer Andrzej Terlecki. Obóz potrwa od 24 lutego do 2 marca. Po powrocie planowany jest wyjazd na tor, a 9 marca na gdańskim torze ma się odbyć pierwszy sparing ze Startem Gniezno. Dzień później oba zespoły mają się spotkać w Gnieźnie.

TL

Lechia szlifuje formę w Turcji

26 zawodników pod okiem sztabu szkoleniowego przygotowuje się w tureckim Side do inauguracyjnego meczu rundy wiosennej z Polonią Warszawa.

Na liście znaleźli się również 24-letni pomocnik Mohammed El-Amine Rahoui, który podpisał umowę do końca sezonu z opcją przedłużenia oraz 17-letni Damian Garabacik z Granicy Kętrzyń. Dodajmy, że Algierczyk występował ostatnio we francuskim Olympique Noisy-le-Sec Banlieue 93 (CFA 2, piąty poziom ligowy).

Do Side trenerzy białozielonych wzięli również paru zdolnych młodzieżowców, którzy z dobrej strony pokazali się na obozie w Cetniewie. Oprócz grających wiosną w pierwszym zespole Łukasza Kacprzyckiego i Kacpra Łazaja dołączyli Przemysław Czerwiński, Przemysław Frankowski i Bartosz Smuczyński. Najmłodszym zawodnikiem, który wyleci do Turcji jest 16-letni napastnik Adam Gołuński.

Z powodu kontuzji na zgrupowanie nie pojechał imponujący skutecznością w grach kontrolnych Adam Duda (cztery gole). Wychowanek białozielonych ma naderwany mięsień czwo-

rogłowy i czeka go 10 dni leczenia. Niespodzianką jest brak Piotra Grzelczaka, który został przesunięty do drugiego zespołu.

W Gdańsku ostatecznie nie zagra testowany francuski pomocnik Samuel Pietre, który ma problemy z kolanem i trenerzy ostatecznie zrezygnowali z jego usług. Z rezerwami ma także trenować przebywający ostatnio na testach w Norwegii Litwin Vytautas Adriuskevicius. Jeżeli chodzi o transfery to na rok do pierwszoligowej Sandecji Nowy Sącz wypożyczony został Patryk Tuszyński.

Na miejscu drużyna Bogusława Kaczmarka rozegra cztery gry kontrolne. 2 lutego pierwszym rywalem będzie Worskła Połtawa. Warto dodać, że podobnie jak Lechia ma białozielone barwy.

Podopieczni Serhija Swystuna zajmują obecnie 13. miejsce w Premier-Liha. Najlepszym strzelcem jest Roman Bezus – 6 goli. Białozieloni mieli już okazję grać z Ukraincami. W 2008 najpierw po trafieniach



W Cetniewie Lechia grała sparingi w zimowej aurze. W Side warunki będą zupełnie inne.

Fot. Paweł Doczyk

Andrzeja Rybskiego, Macieja Rogalskiego i Piotra Cetnarowicza, by kilka miesięcy później zremisować 1:1. Bramkę dla naszego zespołu zdobył Hubert Wołakiewicz wykorzystując rzut karny. Warto dodać, że podobnie jak Lechia mają białozielone barwy.

6 lutego kolejnym przeciwnikiem będzie Illicziwecem Mariupol, zajmujący dziewiątą pozycję w lidze ukraińskiej.

Najsukuteczniejszym piłkarzem jest Kostiantyn Jaroszenko, który ma na koncie trzy bramki. Z kolei 9 i 12 lutego naszej drużyny sprawdzą mistrzowie Gruzji i Kazachstanu: SK Zestafoni i Szachtior Karaganda. Ci drudzy w sezonie 2010/2011 odpadli w I rundzie eliminacyjnej Ligi Europejskiej z... Ruchem Chorzów. Zgrupowanie potrwa do 13 lutego. Pierwszy mecz rundy

wiosennej z Polonią Warszawa odbędzie się 22 lutego na stadionie przy ul. Konwiktorskiej.

Kadra Lechii:

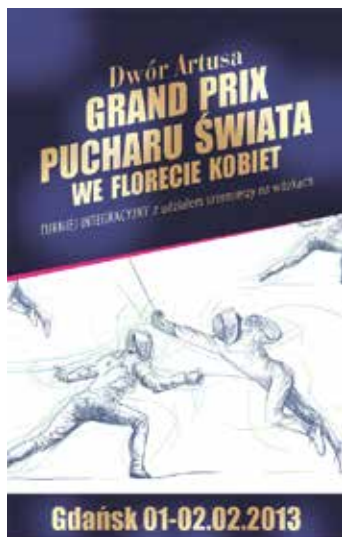
Bramkarze: Michał Buchalik, Sebastian Małkowski, Patryk Sobczak.

Obrońcy: Christopher Qualembo, Krzysztof Bąk, Jarosław Bieniuk, Piotr Brożek, Deleu, Damian Garbacik, Rafał Janicki.

Pomocnicy: Łukasz Surma, Wojciech Zyska, Przemysław Frankowski, Przemysław Czerwiński, Andreu, Łukasz Kacprzycki, Mateusz Machaj, Marcin Pietrowski, Ricardinho, Bartłomiej Smuczyński.

Napastnicy: Paweł Buzala, Adam Gołuński, Kacper Łazaj, Piotr Wiśniewski, Grzegorz Rasiak.

Paweł Doczyk



Dwór Artusa inauguruje Puchar Świata

W piątek i sobotę w hali Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu rozgrywany będzie Puchar Świata FIE florecistek - Dwór Artusa Grand Prix.

Do zawodów zgłosiły się 72 zawodniczki z 17 państw. Wśród nich jest 12 Polek, ale tylko Małgorzata Wojtkowiak ma zapewniony udział w turnieju głównym bez eliminacji. Pozostałe nasze reprezentantki do turnieju głównego, który odbędzie się w sobotę 2 lutego, będą się musiały przebić z piątkowych eliminacji. Nie będzie kilku zawodniczek z czołówki m.in. dziewiętej Sylwii Gruchały oraz Włoszki Valentyny

Vezzali, która jest czwarta. Do Gdańska nie przyjechały także reprezentantki Korei Południowej oraz Chin.

Swój udział w Gdańsku potwierdziły Włoszki, mistrzyni i wicemistrzyni olimpijska Elisa Di Francisca oraz Arianna Errigo, które zajmują dwa pierwsze miejsca w światowym rankingu, a także najlepsza z Amerykanek Lee Kiefer. Trofeum wywalzonego rok temu będzie broniła Francuzka Corinne Maitrejean.

Turniej Pucharu Świata Grand Prix FIE Dwór Artusa zostanie rozegrany w Gdańsku po raz dziewiąty. Gdańskie zawody w tym sezonie inauguruje cykl turniejów Pucharu Świata FIE florecistek. W sumie zaplanowano osiem tego typu imprez, ale tylko trzy z nich otrzymały rangę Grand Prix.

TL

Kadra Polek

1. Wojtkowiak Małgorzata (AZS-AWF Poznań)
2. Synoradzka Martyna (AZS-AWF Poznań)
3. Chlewińska Karolina (Sietom AZS-AWFIS Gdańsk)
4. Rybicka Anna (Sietom AZS-AWFIS Gdańsk)
5. Knop Magdalena (Sietom AZS-AWFIS Gdańsk)
6. Łyczbińska Hanna (Sietom AZS-AWFIS Gdańsk)
7. Jelińska Martyna (Budowlani Toruń)
8. Łyczbińska Marta (Sietom AZS-AWFIS Gdańsk)
9. Rygielska Emilia (Sietom AZS-AWFIS Gdańsk)
10. Gołębiowska Natalia (Sietom AZS-AWFIS Gdańsk)
11. Paliszewska Monika (Sietom AZS-AWFIS Gdańsk)
12. Sobczak Zuzanna (Sietom AZS-AWFIS Gdańsk)

reklama



N A J W I Ę K S Z E
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU
www.topshopping.pl **ul. Grunwaldzka 211**